

Posłowie chcieli uciec z Sejmu śmigłowcem

15 maja 2012

Tabloid „Fakt” informuje o przeprowadzonej dziennikarskiej prowokacji.

W piątek, po głosowaniu posłów, w którym skazali oni społeczeństwo na harówkę do 67. roku życia, a związkowcy w odwecie zablokowali Sejm, zniecierpliwieni posłowie robili wszystko, by tylko jak najszybciej opuścić gmach przy Wiejskiej i udać się na „zasłużony” wypoczynek – weekend.

Walizki już były spakowane, bilety – zafundowane przez podatników, jednak związkowcy skutecznie udaremniali plany dzielnych polityków, zawiesiwszy na bramach łańcuchy z kłódkami.

Politycy chodzili od związkowca do związkowca, błagali, prosili, mrugali, niektórzy szli w ślady Wałęsy, skacząc bohatersko przez płot.

„Do Sejmu! Siedzieć tam do 67. roku życia!” – krzyczeli związkowcy.

Jeden z dziennikarzy Faktu zatelefonował do posłanki PO Magdaleny Kochan. Podając się za pracownika kancelarii zaproponował lot śmigłowcem, dodając, że to „wylot dla parlamentarzystów, którzy spieszą się do domu.”

Pani poseł entuzjastycznie się zgodziła, choć była nieco rozczarowana, że helikopter nie dowiezie jej bezpośrednio do rodzinnego Szczecina. I natychmiast podzieliła się radosną nowiną z kolegami posłami, wśród których radość z bliskiego ratunku była nie mniejsza, niż w jej przypadku.

Na helikopter posłowie się nie doczekali. Nie zjawił się żaden ze słynnych „sojuszniczych” Apache, który uniósłby ich na

„zasłużony” wypoczynek.

Może zresztą i szkoda. Zapewne wiele osób nie miałoby nic przeciwko temu, by śmigłowiec rzeczywiście się pojawił i zabrał naszych dzielnych polityków. Najlepiej na Madagaskar – po wsze czasy.

Źródło: [Władza Rad](#)